Miejscem w którym odbywała się zabawa, było mieszkanie w jednym z nowo wybudowanych bloków na Czechowie.
Damian nie przepadał za imprezami, były dla niego zbyt tłoczne i za głośne. Osobiście bardziej wolał zwykłe, ciche posiadówy, lub spotkania przy ognisku. Z początku chciał uciec, ale dopiero po chwili uświadomił sobie, że nic mu z tego nie przyjdzie. Przecież stracił możliwość korzystania z magii na jakiś czas
Zaraz po wejściu do mieszkania, na szyję Lidi rzuciła się organizatorka walentynkowej zabawy. Do niego nawet nie startowała z przytulaniem. Był dla niej za wysoki i miał na twarzy obmalowane przerażenie.
- Przyprowadziłam z sobą przyjaciela. Prawie siłą wyciągałam go z mieszkania - stwierdziła konspiracyjnym szeptem. Nie chciał się z nią sprzeczać, jak to było naprawdę, choć fakt, że lekka opuchlizna zdobiła jego, twarz przemawiał na jej korzyść.
- Kotku, nie wiedziałam, że jesteś taka silna. Miałabym dla ciebie pracę u mnie w barze jako ochrona. - Dziewczyna wyciągnęła rękę w stronę Damiana by się z nim przywitać. - Baśka jestem, ale mów mi Bes.
Damian odruchowo sięgnął prawą dłonią do serca, a potem do ust. Miało to tylko jedno znaczenie w wspólnomowie. Szczerość dla tego domu i jego właściciela. Lidia widząc co się święci zareagowała w ostatniej chwili, zanim zdążył wykonać pełen pokłon.
- Podaj Basi rękę na powitanie i przestań bawić się w średniowiecze i rycerskie zwyczaje. To zostawiłeś w domu, pamiętasz? - Jednocześnie nadepnęła mu na stopę tym samym butem, którym trafiła go w twarz.
- No, tak. Przepraszam - zreflektował się szybko i odwzajemnił powitanie. Wystarczył mu tylko rok bez cywilizacji, w której się urodził, by stracić całkowite zainteresowanie takimi sprawami, jak podanie ręki na dzień dobry czy sposób jego ubierania. - Damian jestem, miło mi cię poznać, Basiu.
- Wchodźcie do środka, a kurtki i buty zostawcie tutaj, zaraz znajdę jakiś wieszak i kawałek półki. - Stanęła za drzwiami, by mogli wejść do środka. - Nie będziecie się nudzić. Agnieszka i Gośka przyszły z chłopakami z bractw. Poza tym dziewczyny mają nowe ploty dla ciebie, Kotku. - Bes była drobnej budowy, z ciemnymi kręconymi włosami sięgającymi ramion. Ubrana była dosyć prosto w granatowe dżinsowe spodnie z luźnymi nogawkami i ciepły gruby sweter. Całość ubioru dopełniały pluszowe ciapy w kształcie tygrysich łap z żółto-czarnymi pasami.
Wchodząc głębiej do przedpokoju, Damiana uderzyła gama barw z wiszących na ścianach obrazów. Większość przedstawiała ludzi przy codziennych czynnościach. Było w nich coś nietypowego, co sprawiało, że wzrok sam się na nie kierował. Nigdy nie podejrzewał, że za pomocą kredek można uzyskać to samo, co w dziełach Pissarro.
- Widzę że zaciekawiły cię moje rysunki, trochę maluję w wolnych chwilach. - rzekła Bes zabierając od nich kurtki.
W dużym pokoju było już kilkanaście osób, z których Damian nikogo nie kojarzył. Znacząca większość siedziała przy stole, na którym nie brakowało zakąsek i alkoholu.
- A jednak trzeba było coś ze sobą wziąć - stwierdził Damian. Lidia widząc że zaczyna marudzić nie odstępowała go na krok, choć kilkoro znajomych zapraszało ją do siebie ruchami dłoni.
Bała się, że pójdzie gdzieś w kąt i będzie tam siedział do końca wieczoru, unikając ludzi. Gdy podeszli do prowizorycznego bufetu, szybko sprawdziła czy jest jakieś wino dla niego. Niestety miał rację, że mogli coś przynieść. Nie było niczego dla niego, tylko sama wódka, za którą nie przepadał szczególnie.
- Basiu, nie będziesz miała nic przeciwko temu, jeżeli na chwilę wyskoczymy do sklepu po coś dla mnie do picia i może jakieś ciastka? - zapytał Damian kładąc dłoń na ramieniu Lidi. - Pomożesz mi w drobnych czarach - szepnął wprost do jej ucha. Kiwnęła głową ze zrozumieniem, po czym spojrzała na stojącą przed nimi Basię.
- On ma rację, nie będzie nas tylko chwilę. Po drodze widziałam otwarty jeszcze sklep. - Z uśmiechem

odparła Lidia, gdyż nie mogła się doczekać, by zobaczyć Damiana próbującego cokolwiek wyczarować z założonymi karwaszami.
- Nie róbcie sobie problemu, na stole jest jeszcze całkiem sporo, a nie wszyscy zdążyli przyjść. - Starała się odwieść ich od tego pomysłu, co raczej słabo jej wychodziło.
- Widzisz, Damian i ja raczej unikamy wódki, a nic innego nie ma. Kupimy jakieś wino i coś słodkiego do niego, sama zobaczysz, że jedna butelka to będzie stanowczo za mało.
Basia popatrzyła się na nich i całkowicie zrezygnowała z dalszych perswazji. Wiedziała, że niczego już nie wskóra. Za dobrze znała Lidię.
- Niech będzie, ale wracajcie szybko - odparła pośpiesznie.
Od grupki urzędującej przy bufecie odłączył się wysoki chłopak i podszedł do nich.
- Cześć Lidia, mogę się z wami zabrać do sklepu? - zapytał. - Fajki mi się skończyły, a nie będę sępił od ludzi.
- Jakie chcesz, to kupimy? - spytał stanowczym tonem Damian, jednocześnie dając mu do zrozumienia, że nie życzy sobie towarzystwa osób trzecich.
- Świetnie. - Widać było, że się bardzo ucieszył za oddanie mu tej drobnej przysługi. - Chodźmy do kurtek, tam mam portfel, to zaraz dam wam pieniądze. Kupcie mi jakieś mętole inne jakoś mi nie smakują. - spojrzał w stronę Basi i rzekł do niej. - No i widzisz, Bes, jeszcze zrobią dobry uczynek. A ty nie chciałaś ich puścić.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Nezumi, dodano 10.04.2009 09:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.